

Zachowali się jak trzeba – czyli jak profesjonalizm i empatia ratują ludzkie życie

Z lekka tylko parafrazując w tytule wypowiedź bohaterskiej Inki na parę chwil przed zamordowaniem jej przez komunistycznych oprawców, nie chcemy przyrównywać rangi czynu dwóch naszych kolegów, o którym piszemy niżej ani też deprecjonować tego, co podczas pracy uczynili. Pracując w tak niebezpiecznym zawodzie jako elektryk zawsze należy być przygotowanym na to, że w najbardziej niespodziewanym momencie konieczna może być pomoc drugiemu człowiekowi.

Służą temu szkolenia prowadzone zarówno w dużych firmach dla swoich pracowników, jak też indywidualnie dla osób prowadzących własną działalność gospodarczą. Prowadzą je bardzo profesjonalnie oddziały SEP w całym kraju.

Ale „ab ovo” – czyli od początku. Znaleźliśmy niedawno w internecie artykuł z wewnętrznego biuletynu ENEI o dwóch naszych kolegach SEP-owcach, którzy faktem, że w dniu 28 czerwca br. ratowali ludzkie życie na drodze, będąc w pracy, nie zamierzali się chwalić. Po prostu uznali, że zrobili to co do nich należało.

Mowa tu o zespole Pogotowia Energetycznego we Wronkach ze wspomnianej firmy w powiecie szamotulskim – byli to kol Artur Borkowski i Sławomir Dorna. Należy do tego dodać, że obaj od dawna są członkami koła SEP nr 19 w Rogoźnie Wlkp.

Oddajmy zatem głos skromnym bohaterom dnia codziennego, którzy w tym dniu wracali po zakończonej pracy w Chojnie. Podajemy z nieznacznymi skrótami za wspomnianym biuletynem internetowym i za zgodą firmy ENEA Operator.

„Wyjeżdżaliśmy z leśnej drogi na trasie Sieraków – Chojno, gdy usłyszeliśmy donośny huk. Po kilku minutach dojechaliśmy do miejsca wypadku. Przy jezdni stał roztrzaskany samochód, który prawdopodobnie wpadł na przydrożne drzewo a potem uderzył bokiem w kolejne. Widok był makabryczny – mówi Artur Borkowski. Obok auta leżał nieprzytomny kierowca ale wykazujący oznaki życia. Na miejscu okazało się, że przypadkowi turyści zdążyli już wezwać służby ratownicze, które także przystąpiły do działania.

Dalej przyznaje, że wraz ze swoim kolegą Sławkiem, działali automatycznie. Pierwszą czynnością było odłączenie akumulatora w rozbitym pojeździe, by nie doszło do jego zapalenia. Gdy jeden z nich odłączał akumulator, drugi nawiązał rozmowę z zakleszczoną w pojeździe kobietą, która skarżyła się na bóle nóg i podbrzusza.

- Kołnierzem z naszego firmowego wyposażenia zabezpieczyliśmy jej kręgosłup. Wspólnie ze Sławkiem próbowaliśmy wyrwać drzwi by uwolnić jej nogi ale nie byliśmy w stanie tego dokonać. Udało się to dopiero przybyłym strażakom. Potem wyciągnęliśmy poszkodowaną, układając ją na ich desce ratowniczej. Wkrótce helikopter LPR zabrał ją do szpitala mówi Artur Borkowski, który pierwszy raz brał udział w ratowaniu życia ludzkiego z użyciem sprzętu znajdującego się na wyposażeniu każdego

zespołu w pojazdach pogotowia energetycznego firmy ENEA.

- Zazwyczaj jeżeli cokolwiek się zdarza w pracy, to są to jakieś drobne draśnięcia, nieznaczne rany. Tu byliśmy świadomi, że ratujemy ludzkie życie. Był to dla nas szok i tak wielki skok adrenaliny, że pytani przez policjantów o nasze dane musieliśmy mocno zastanowić się jakie są nasze numery telefonów. I mówi to kolega pracujący w ENEI, w różnych – zapewne także niebezpiecznych sytuacjach – od prawie 35 lat.

- Artur Borkowski dodaje na końcu, że zawodowi ratownicy medyczni i straży pożarnej byli mile zaskoczeni profesjonalnym sprzętem znajdującym się na wyposażeniu jednostek Pogotowia Energetycznego ENEI oraz niemniej profesjonalnymi umiejętnościami ratowniczymi jej pracowników."

Ze swojej strony gratulujemy zarówno docenionego profesjonalizmu kolegów z naszego koła SEP, jak też zimnej krwi i empatii przy tak makabrycznym zdarzeniu.

Zdarzenie to przytaczamy i pokazujemy nie w celu epatowania otoczenia czy chwalenia się co to nasi koledzy nie zrobili lecz by dać dobry przykład postępowania w dobie powszechnie rozlewającej się znieczulicy i braku empatii.

Nie wątpimy też, że oprócz słów podziękowania nasi koledzy za swą obywatelską, a przede wszystkim ludzką postawę, zostaną nagrodzeni przez swoich przełożonych.



Artur Borkowski i Sławomir Dorna w pracy przy swoim samochodzie roboczym i torbami ratowniczym.



Artur Borkowski i Sławomir Dorna prywatnie w letnim stroju organizacyjnym koła SEP w Rogoźnie

opracowanie: Edmund Kuźniak - Prezes Koła SEP w Rogoźnie Wlkp.

*(opracowano na podstawie artykułu opublikowanego na portalu Enea Operator Info za ustną zgodą
dyrekcji firmy ENEA S.A.*

oraz osobistych rozmów z kolegami Arturem i Sławomirem z koła nr 19 w Rogoźnie)

zdjęcia z portalu i własne